

JÓZEF WIŚNIEWSKI
ur. 1933; Świętochłowice



Miejsce i czas wydarzeń	Świętochłowice; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; Świętochłowice; dwudziestolecie międzywojenne; PRL; fotografie opowiadane; Stefan Wiśniewski; działalność sportowa; rodzina; Wiśniewscy (rodzina); rodzina Wiśniewskich; powstania śląskie; Górny Śląsk; Związek Sokolstwa Polskiego; Jan Fazanowicz (1886-1973); gimnastyka sportowa; Warszawa; Dworzec Gdański; masowe pokazy gimnastyczne

Ojciec zajmował się działalnością sportową

Ojciec był uczestnikiem trzeciego powstania śląskiego. W poprzednich nie uczestniczył, bo był po prostu za młody. Poza tym w drugim powstaniu chciał uczestniczyć, ale dziadek Tomasz go absolutnie nie chciał zabrać ze sobą. Rodzina ojca, dziadek, to byli wielcy patrioci. Najlepszy dowód, że przecież w powstaniu nie uczestniczyli ci, którzy musieli tylko ci, którzy chcieli, żeby Śląsk do Polski należał. Ojciec zaraz po I wojnie światowej zajął się działalnością sportową. Powstawał wtedy na Śląsku ruch Związku Sokolów. Ojciec również zawiązał takie gniazdo sokole, bo tak się to nazywało, jako - w dzisiejszym rozumieniu - klub sportowy. Został naczelnikiem tego gniazda, czyli tak jakby dzisiaj powiedziawszy, wiceprezes do spraw sportowych. Bo prezes był inny, który tylko się zajmował ogólnymi sprawami. Ojciec ukończył kilka kursów instruktorskich, trenerskich. Między innymi u słynnego profesora Fazanowicza, twórcy gimnastyki sportowej w Polsce. I cały czas się tym zajmował, aż do wybuchu wojny. Był trenerem w gimnastyce sportowej, którą kontynuował również po wojnie. Ojciec wychował wiele reprezentantek Polski, bo on głównie zajmował się gimnastyką sportową kobiet, nie mężczyzn. Mężczyzn też, ale to tak raczej jako uboczne zajęcie. Był trenerem reprezentacji Polski przez kilkanaście lat. Na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio były cztery jego zawodniczki. Na Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie również cztery. Nawet w Helsinkach w 1952 roku, a w 1956 w Melbourne. Także na wszystkich Igrzyskach Olimpijskich, dopóki ojciec żył, po wojnie byli jego wychowankowie.

Miał również jechać na olimpiadę w Tokio jako trener. Cofnięto go na dworcu, bo

musiała jakaś kochanica jechać, rzekomo dietetyczka. Mimo, że miał już cały komplet wyposażenia; garnitur olimpijski, stroje, dresy, wszystko. Nawet na pamiątkę mam ręcznik olimpijski, który jakoś cudem mu zostawili jeszcze. A resztę rzeczy musiał poddawać. Działo się to wszystko na peronie, na Dworcu Gdańskim w Warszawie. To był szok. Ojciec ciężko zachorował wtedy.

„Panie Wiśniewski, pan nie pojedzie, bo musi pilnie jechać dietetyczka, dlatego, że tam jest inny rodzaj wyżywienia” Ale się okazało potem, ta dietetyczka z zawodniczkami w jednym łóżku spała. Dlatego, że było męskie miejsce tam przygotowane. To już ojciec się od swoich zawodniczek dowiedział. Nie było dla niej miejsca. Bo przecież na Igrzyskach Olimpijskich jest to logistycznie wszystko już z góry ustalone.

Ojciec i przed wojną i po wojnie był, obok trenera Fazanowicza i Radojewskiego, głównym specjalistą od masowych pokazów gimnastycznych. To dzisiaj się już nie stosuje. Były nawet Mistrzostwa Polski Zrzeszeń Sportowych organizowane jako Mistrzostwa Polski w tych pokazach. Mój ojciec zdobył dwa razy pierwsze miejsce z tym swoim zespołem. Trudno nazwać zespół, bo to tysiąc dwieście osób przecież uczestniczyło. Sam zresztą brałem udział w takich mistrzostwach we Wrocławiu, w AZS-ie. W Lublinie, na otwarcie stadionu Lublinianki w 1954 roku, na 10-lecie PRL.

Data i miejsce nagrania	2015-03-26, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"